

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 ha!
Numer pojedynczy 30 ha!

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie.

Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam!

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratorem udziela Redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od 1. stycznia 1912 mamy w zapasie.

W interesie

szkoły i własnym dołożymy starania, aby czasop. „Szkolnictwo“ czytali Posłowie do Sejmu i Rady państwa, wszyscy Członkowie Rad szkolnych okręgowych i t. d.

Czarna niewdzięczność.

Od lat przeszło 40-tu polityka zarówno rządu autonomicznego w Galicyi jakoteż rządu centralnego w Wiedniu, objawia się w formie, która wiernych ludowi i oświacie pracowników, darzy stale czarną niewdzięcznością.

Bowiem ilekroć zjawi się w Sejmie nasza deputacya z przedłożeniem uzasadnionych i jednomyślnych żądań głodzonego nauczycielstwa, słyszymy zawsze złowrogie słowa: *Kraj ocenia pracę nauczycieli i spełniłby chętnie wasze żądania, lecz kraj jest biedny!*

Gdy zaś deputacya przybędzie do rządu centralnego, jak to miało miejsce po raz ostatni dnia 24. kwietnia b. r., wówczas prezydent ministrów wręcz oświadcza: *Rząd ma pełne zrozumienie dla życzeń nauczycieli, jednakowoż sprawa zmiany §. 55. ust. państw. szkolnej byłaby nader trudną i nie spowodowałaby polepszenia losu materialnego nauczycieli, a to dlatego, ponieważ ten paragraf zawiera jedynie normy podstawowe, których przeprowadzenie należy do poszczególnych krajów.*

Owe „formy“ wymawiania się frazesem: *Kraj jest biedny — lub normy podstawowe należą do krajów*, przekonać muszą każdego, iż tak galicyjskiemu Sejmowi jak niemniej rządowi centralnemu wcale nie rozchodzi się o oświatę elementarną, dlatego też nie myślą o polepszeniu losu nauczycieli, którzy podobnie jak za dawnych polskich „dobrych czasów“ byli żebrakami i niewolnikami, również dziś są jeszcze paryasami, skazanymi przez rządy na ustawiczne odsyłanie: Od Anasza do Kajfasza... jakkolwiek z owoców ich znoonej pracy obficie korzysta kraj i państwo!!!

Jeżeli obecnie ciała prawodawcze w Anglii przyjęły zasady *co do minimum płacy tamtejszych górników*, to słuszność i sprawiedliwość nakazuje, aby podobne minimum wynagrodzenia dla nauczycielstwa ludowego w Austrii określiła Rada państwa jako ta władza, która w r. 1869 wstawiła do ustawy szkolnej państwowej §. 55. dający Sejmom niczem nie

ograniczoną wolność przy ustanowieniu systemu i wysokości płac nauczycielskich.

Jak wiadomo, ludowi nauczyciele żądają zmiany *krzywdzącej normy podstawowej*. Żądanie to musi być wysłuchane, bo jest ono jednomyślnem i zasadniczym postulatem całego nauczycielstwa w Austrii. Rząd i Rada państwa *musi zgodzić się na przyjęcie zasady co do minimum płacy nauczycieli* — zaś rzeczą krajów będzie zastosować się do tej normy i znaleźć na ten cel potrzebne fundusze.

Bo skoro dzisiaj ni rząd ni parlament w Wiedniu nie pyta się, czy ludność podatująca chce płacić n. p. na rok bieżący niespełna 500 milionów na utrzymanie floty i armii, więc o 100 milionów więcej aniżeli w 1911 roku; jeżeli rząd przemocą ściga dalsze setki milionów na mnogie i bezużyteczne wydatki, to nie ulega wątpliwości, że przy dobrych chęciach rządu znajdują się również potrzebne miliony na podniesienie przez tyle lat po macosze mu traktowanego szkolnictwa ludowego, które jeżeli nie dziś, to z wszelką pewnością niebawem zająć musi pierwsze miejsce w budżecie państwowym.

Nie jest naszą rzeczą wskazywać rządowi krajowemu ni państwowemu gdzie należy szukać tych nowych źródeł na pokrycie wydatków potrzebnych na szkoły ludowe, to uczynić powinien sam chlebowca, który niestety na wszystko ma zawsze gotowe pieniądze, tylko brakuje mu ich wyłącznie dla nauczycielstwa ludowego. Takie stanowisko rządu i Sejmu uważać musimy za brutalny wyzysk, zaś ze strony społeczeństwa, obojętnego na naszą niedolę, za czarną niewdzięczność.

Gdy więc rządy opiekuńcze rzucają nam rękawicę... przeto obowiązani jesteśmy zająć już raz zdecydowane stanowisko. Niech więc w całym świecie nauczycielskim zabrzmi hasło: **Jedna tylko oświata ludowa prowadzi do równości, wolności i dobrobytu**, dlatego precz z militarystem, precz z podatkami na wojsko i flotę!... Żądamy, aby setki milionów, wyrzucane na cele militarne, użyto w pierwszym rzędzie na cele oświatowe i kulturalne.



Uwagi i spostrzeżenia

starego pedagoga nad stanem szkolnictwa ludowego.

(Ciąg dalszy).

Każdy kochający syn swej ziemi ojczystej bez względu na to, do jakiej partii politycznej należy, nie sekiarz partyjny, zgodzi się na to, że ten, który ma pracować u podstaw, między ludem, aby jego praca była owocną, powinien i musi mieć jaknajobszerniejsze wykształcenie intelektualne. Do takiego wykształcenia potrzeba, aby ten, który rości sobie do tego pretensję, znał poza swoim językiem ojczystym, także język obcy, cudzy język, który ma znaczenie w ogólnym dorobku cywilizacyjnym. A język ten potrzebny mu jest i na to, aby mógł sięgnąć w swym zawodzie także do literatury narodów germańskich i romańskich. Kto zna szczupłość literatury pedagogicznej polskiej, ten zrozumie, że pedagog polski, chcąc się utrzymać na wyżynie dzisiejszej nauki, musi zaglądać do literatury pedagogicznej germańskiej lub romańskiej. Dziedzinę nauki języków dzisiejsze seminaryum nie uprawia.

Przechodzimy do wykształcenia fachowego, jakie daje dzisiejsze seminaryum swym wychowankom na drogę kariery nauczycielskiej. Jeżeli z wykształceniem ogólnym dzisiejszego nauczycielstwa ma się źle i wykształcenie to pozostawia wiele do życzenia,

Pogadanki o rosole.

III.

(Moja abdykacya — sposób na Rosoła — konsekwencye i „incognito“ „naszego“ redaktora — moja otucha).

Po długiej refleksyi i wzmaganiu się wewnętrznym pogodziłem się już rad nie rad (n. b. w poufnej o rosole pogawędce, a nie w faktycznym sprostowaniu), z brakiem kwalifikacyi nauczycielskiej, której mi srogi p. Rosół wydać nie chce i postanowiłem już więcej nie upominać się o nią. Bo w gruncie rzeczy cóż mi na niej może zależeć? Inspektorem szkolnym tak czy owak mnie już nie zrobią, a do polemiki z p. Rosołem wystarczą choćby tak „wysokie“ studia, jakie on sam ukończył przed „przymusowem“ przeniesieniem się do seminaryum. Niech mi przynajmniej pozostanie ta satysfakcyja, że on został nauczycielem, bo *musiał*, a ja, bom *chciał* — i niech o te dwa punkta wyjścia zaczepi się „sąd historii“, przed który zaszczytnie wezwany zostałem.

Byłoby mi tylko niesłychanie żal, gdyby brak kwalifikacyi nauczycielskiej pozbawiał mię możności zajmowania się sprawami nauczycielskimi. Ale skoro p. Rosół „krytyczny krytyk“ i „historyczny historyk“ nie miał nic przeciwko — dajmy na to — pp. Czartoryskim, Szczepanowskiemu, Małachowskiemu i im podobnym mężom publicznym, którzy choć także nie mieli kwalifikacyi nauczycielskiej, przecież z try-

to z wykształceniem fachowem ma się jeszcze gorzej! Nauka o wychowaniu, czyli nauka o pedagogii musi opierać się o dwa działy nauki filozoficznej tj. o logikę i psychologię. Aby zaś uprawiać te dyscypliny naukowe, trzeba posiadać koniecznie rudymenta wykształcenia, o jakim wyżej mówiliśmy. Ponieważ zaś rudymenta te są bardzo skromne, przeto o nauce tych dyscyplin w naszych seminaryach nauczycielskich mowy nie ma. Jak nauka ta wygląda w praktyce w seminaryach nauczycielskich — to można sobie wyobrazić. Nauka pedagogii nie cparta o logikę i psychologię żadną nauką nie jest, a przynajmniej nie może sobie rościć pretensyi do nazwy umiejętnej nauki. Nauka ta zesłała do ocozej gadaniny, do gadaniny, którą Niemiec nazwał „plauderei“. Co gorsza, plany naukowe dzisiejszego seminaryum uprawiania logiki i psychologii nie żądają. Organizacyjny statut dla seminaryów nauczycielskich publicznych szkół ludowych w Austrii, zatwierdzony rozporządzeniem ministerstwa oświaty z dnia 31. lipca 1886 l. 6031 tak określa zakres nauki z psychologii: „Die unentbehrlichsten psychologischen Belehrungen sind den betreffenden Theilen der Erziehungslehre vorauszuschliessen“ — zaś z logiki: „In der Einleitung zur Unterrichtslehre sind die notwendigsten u. leichtfasslichsten logischen Verhältnisse an Beispielen, welche dem Anschauungskreis der Zöglinge entnommen sind, zu behandeln“. Najnowsze plany na-

buny prezydyalnej Tow. pedagog. przemawiali „za“ a nawet... „imieniem“ nauczycielstwa ludowego — to i mnie intruzostwo moje laskawie wybaczyć zechce, choćby przez wzgląd, że przecież „otarli“ się o zawód nauczycielski, chwilowo wprawdzie, ale tak dokumentalnie, iż ślady tego „ocierania“ się jeszcze dotąd pozostały w archiwach wielbionej przezemnie Rady szkolnej.

I jeszcze jedno! Nie śmiem doprawdy tego zaproponować, bo p. Rosół strasznie na mnie uwzięty i na żadne ustępstwa się nie zgodzi — ale cóżby mu to szkodziło, nawet w granicach swoich „autentycznych“ wywodów, wyrazić mi bodaj cząstkowe uznanie. Ot n. p. żeby tak powiedział: „Major niema kwalifikacyi nauczycielskiej, ale jest mądry...!“ Cóż to, czy tacy nie bywał? Np. Edison, samouk-profesor Boelche, albo nasz Feldman? (W tem miejscu obliźnąłem się z zadowolenia!) Ja bym się p. Rosołowi z wdzięczności natychmiast zrewanżował. NatURALNIE musiałbym jego twierdzenie przestawić na odwrót i powieźć: „Rosół ma kwalifikacyę nauczycielską, ale jest głupi!“ Po takim wzajemnym ustępstwie — sądząc, że musiałyby przyjść do zgody!

Cóż, kiedy mi się widzi — że ja p. Rosoła nie przekonam. Nie dlatego, jakobym nie znał „sposobów“ trafiających skutecznie do jego przekonania, tylko że na razie *takimi* sposobami nie rozporządzam. Wo-

szych galicyjskich dwutypowych seminaryów takie stawiają żądania z tych dyscyplin naukowych: „Najniezbędniejsze pouczenia psychologiczne mają wyprzedzić poszczególne części pedagogiki“. . . . „We wstępie należy przerobić najpotrzebniejsze i najłatwiejsze pojęcia logiczne na przykładach, wziętych z zakresu wyobrażeń kandydatów“.

Jak nisko musi stać nauka pedagogii w naszych seminaryach świadczy ta okoliczność, że do udzielania tej nauki nie ma etatowych sił filozoficznie wykształconych t. j. takich sił, których studia skierowały się do uprawy wyłącznie działów nauk filozoficznych. Tak zwaną pedagogię wykładają w naszych seminaryach dyrektorowie tych zakładów, a więc ludzie, którzy na te stanowiska dostali się przygodnie, a więc których na te stanowiska wyniosła albo fala polityki n. p. księży, albo fala protekcyi lub chwilowego kierunku n. p. nauczyciele ludowi, lub zasłużeni wykonawcy obecnego systemu — starsi nauczyciele seminaryalni — wogóle ludzie, którzy z naukami filozoficznymi nigdy nie mieli do czynienia *).

1) Ażeby zcharakteryzować poziom wykształcenia dzisiejszych nauczycieli seminaryalnych, przytaczamy ustęp z podania, jakie wpłynęło do jednej z insytywacji oświatowych, z prośbą o dar w książkach z pewnego prowincjonalnego seminaryum nauczycielskiego. Ustęp ten brzmi:

„Od lat 3 istnieją nowe seminaryum nauczycielskie w. . . a młodzież tego zakładu pochodzi przeważnie z klas wieśniaczych,

góle w świecie *cyfr i liczb* obracać się nie umiem. (W 2 klasie realnej miałem dwójkę z matematyki.)

Zresztą p. Rosół przynajmniej co do mnie, postępuje zupełnie konsekwentnie. Raz pisał do mnie list, (mógłbym mu nim „wytrzeć oczy“, ale ja papieru z zasady używam do wycierania czego innego, więc i ów list został już zużytkowany), w którym żądając pewnego sprostowania publicystycznej notatki, zagroził mi w razie odmowy. . . „wyciągnięciem konsekwencji!“

Oczywiście odmówiłem — i *konsekwencje* są. . ! Cała „Gazeta szkolna“ jest ich wyrazem! I jak tu, wobec takiej konsekwencji czynu nie twierdzić, że p. Rosół jest mężem niezłomnym!

Obawiam się jednak, — a bodajem był fałszywym prorokiem — że nawet ta żelazna recte: bandycka konsekwencja nie na wiele mu się przyda. Siły nasze wprawdzie nie równe, „à la guerre, comme à la guerre!“ Czasem zwycięstwo zależy nawet od przypadku, a ja — przyznać się muszę, djabelskie jakieś mam szczęście. . Rosół stworzył formalną kryminalistykę mojej przeszłości (a co to będzie dopiero na przyszłość!), udowodnił, świadcząc się Słowikiem i. . . Brandowskim, żem okradł bank, zamordował człowieka, podpalił miasto. . . a ja mimo tego chodzę wolno i w spokoju używam zrabowanych skarbów. . . !

Wszystkiego tego dowiedział się „nasz redaktor“ oczywiście. . . *incognito!* To „incognito“ to już jego zawodowa specjalność. Znał go jeszcze Żywiec, jak „incognito“ chodził po nocach z podniesionym

W roku szkolnym 1909/10 takie oto siły miały powierzone wykłady nauki, będące ośrodkiem zawodu nauczycielskiego:

teologów wykladało pedagogię	3
filologów	5
historyków	3
matematyków	1
przyrodników	1
nauczycieli o wykształceniu w zakresie egzaminu wydziałowego	3

16

(C. d. nast.)



Zdrojowiska krajowe.

Gdy sobie rozważymy, ile to uroczych miejscowości, okolic, zdrojowisk, uzdrowisk, lasów, jarów

Mimo trudności z ja iemi młodzież codziennie walczyć musi, a mianowicie mimo braku należytego odżywiania się, odpowiedniego pomieszkania, braku *bocznej(?)* pomocy przez udzielanie lekcji, licznych i różnych przeszkód i trudności, garnie się z chęcią do nauki, łaknie wiedzy, pragnie wyższej oświaty. Przyjęcie z pomocą takiej młodzieży sprawia nie tylko *przyjemność(?)*, ale jest poniekąd obowiązkiem całego społeczeństwa. Grono nauczycielskie tutejszego zakładu o ile może stara się ulżyć zasługującej na to młodzieży, wobec braku jednak funduszków zadaniu swemu *samodzielnie(?)* odpowiedzieć nie może. . . .“

Podanie to zostało napisane przez profesora języka polskiego w tem seminaryum, a podpisane przez całe grono nauczycielskie. Można sobie wyobrazić jaki styl wynoszą uczniowie tego seminaryum, jeżeli ich profesor polskiego języka takim stylem się postępuje.

kołnierzem popod cudze okna i drzwi, różnie tłumaczono późniejsze jego „incognito“ w Krakowie, a do podróży „incognito“ do Lwowa w celu śledzenia akcji komitetu wiecowego sam się przyznaje w swem piśmie.

Honny soit qui mal'y pense! Ja szczerze powiadam, że prawdziwa zasługa *tajemni* chodzi drogami! Tylko przez osobistą zawiść albo nieszczęśliwą pomyłkę zastrzelono na ulicy w Krakowie pewnego pana, który chodził i działał „incognito!“

Wiedząc tedy, że przed argusowem okiem „naszego“ redaktora nigdzie się nie ustrzeżę, zawiesiłem „Gazetę szkolną“ nawet w owym zacisznym buduarze, który „dla wszystkich przeznaczony jest“. Jej widok przypomina mi, że i tu nie mogę być zupełnie bezpiecznym, że muszę czynność swą wykonać prawidłowo, bo kto wie, czy gdzie w ukryciu nie siedzi „incognito“ nasz redaktor! I jak do Kamedulów głos reguły klasztornej mówi: „Memento mori!“ tak do mnie głos wewnętrznej trwogi powiada każdej chwili: „pamiętaj o rosole“.

W trwodze tej przecież pocieszam się myślą, że jakoś może wybrnę z tej opresyi. Rosół zresztą można zjeść, a jak niesmaczny, to wypluć, a zemną trudniejsza sprawa. Tytuł już rycerzy rosółowego pokroju połamało na mnie zęby, tyle zawistnych ujadów przebrzmiało koło mnie, przewiewając z wiatrem zapomnienia, że otucha moja ma grunt uzasadniony.

Więc może i to rosółowe guano przyczyni się do użyźnienia niwy, na której bujny plon wyrosnie ku pożytkowi przyszłego pokolenia. Z. M.

i gór posiada nasz kraj ojczysty, wtedy mimowoli przychodzą nam na myśl słowa poety Pola:

A czy znasz ty, bracie młody
Twoje ziemie, twoje wody?...

Nie bez powodu powiadają uczeni obcych narodów, „że jednym z krajów najszczerzej uposażonych przez przyrodę w źródła mineralne jest Galicya, bwiem prawie wszystkie rodzaje wód znajdują się tamże, niektóre zaś z nich w Europie środkowej, występują tylko w Galicyi“.

Nasze zdrojowiska leżały przez długie lata odłogiem; zapoznane przez swoich, więc nie dziwnego, że tysiące naszych rodaków, szukających wytochnienia lub poratowania zdrowia udają się do obcych „badów“, gdzie sprytni i ugrzeczniejsi cudzoziemcy każą sobie wszelkie wygody oraz przyjemności słono opłacać.

To też z prawdziwą radością odczytaliśmy w numerze 9. organu krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk p. t. „Nasze Zdroje“ odezwę, jednego z zarządców zdrojowych, który przy pomocy duszpasterzy i nauczycieli ludowych pragnie skierować uwagę tych dwu czynników wychowawczych ludności na tę niezmiernie ważną dziedzinę bogactwa krajowego i wpłynąć na młodzież do roztropnego korzystania z tych przyrodzonych bogactw.

Oto dosłowna treść wzmiankowanej odezwy:

Do Świetnej Dyrekcji szkoły ludowej w Zdrojowisku N. N.

Wobec zbliżającego się sezonu kąpielowego pozwalamy sobie zwrócić się do Świetnej Dyrekcji z następującą bardzo uprzejmą prośbą,

Nie da się zaprzeczyć, że wpływ kulturalny szkoły na dzieci jest ogromny. Szkoła nie tylko uczy, ale i wychowuje. Konieczność szerzenia kultury i oświaty w zdrojowiskach jest niesłychanie ważną kwestją. Wszak tutaj zjeżdżają się chorzy z najdalejszych nawet okolic i ci prócz zdrowia wynoszą także wrażenie natury ogólnej, wśród której niepoślednią rolę odgrywa właśnie przekonanie się naoczne o kulturze ludności tubylczej i okolicznej, z którą goście kąpielowi w bezpośrednią często wchodzą styczność. Ze wrażenie z tych stosunków odniesione powinno być jak najlepsze, leży w interesie nie tylko Zakładu kąpielowego, nie tylko szkoły i kościoła, ale całej wogóle tutejszej ludności.

Zwracamy się zatem do Świetn. Dyrekcji w imię tych interesów z gorącą prośbą o wpłynięcie na całe swoje Grono Nauczycielskie, by w tym szczególnie czasie przedsezonowym prowadzono pracę oświatową w wzmószonym stopniu. Przedewszystkiem należałoby pouczać dzieci o tem, co to jest zdrojowisko, co to jest Zakład kąpielowy; jak wielką rolę w odzyskaniu zdrowia przez chorych odgrywa także zachowanie się ludności miejscowej. Trzeba pouczać dzieci, iż goście kąpielowi, zjeżdżający tu z bardzo dalekich stron, opowiadać będą, wróciwszy kiedyś do domu, jakie to w N. N. są grzeczne, mądre, czyste dzieci. Trzeba w ten drobny sposób wpajać przekonanie, że rodzice ich głównie żyją z gości i Zakładu kąpielowego, że gdyby tu nie zjeżdżali chorzy, rodzice ich byłiby bardzo ubodzy. Głęboko trzeba wpajać w dzieci, że powinny z wdzięczności samej ten Zakład kąpielowy kochać, dbać o jego wygląd piękny, nie

niszczyć drzew, nie rwać kwiatów, nie smarować budynków, nie bięgać po trawie w obrębie Zakładu. Nacisk wielki na leży kłaść na to, by dzieci poza szkołą, w czasie wakacji chodziły zawsze czysto umyte i ubrane, by były niezmiernie dla gości kąpielowych uprzejme i grzeczne, by krzykami nie drażniły chorych, by się nie pchały w obręb zakładu między gości, by przestrzegały największej czystości około swoich domów, na ulicy, w parku, w lesie, by nie śmieciły, nie załatwiały swoich naturalnych potrzeb, jak zwierzęta wobec ludzi, na ulicy, pod domami

Kilka przystępnych uwag o higienie, odegra tu także wielką rolę ze względu na zdrowotność ogólną Zakładu kąpielowego.

Należy dzieciom dalej wspominać, że gdy w ten sposób postępować będą, przygotowują z siebie dobry materiał na przyszłość, gdyż łatwiej dostaną jakieś bardzo korzystne zajęcie w Zakładzie kąpielowym.

To samo należałoby zwrócić uwagę na wprowadzenie do szkoły całego szeregu rękót ręcznych, jak wyplatanie rogózek, koszów, wyrób zabawek; w zimową porę miały by dzieci miłą a pożyteczną pracę, za którą w lecie częściej sto od Zakładu czyto od gości brałyby dobrą zapłatę. Radość z zarobionych drobnymi ich rączkami pieniędzy przyuczyła by je do robienia oszczędności; w ten sposób spełniałyby pośrednio wielkie dzieło ekonomicznego podniesienia kraju.

Przekonani głęboko, że Świetna Dyrekcja wraz z całym Gronem Nauczycielskim, tymi apostołami naszego ludu, uzna prośbę naszą za bardzo naturalną, przeświadczeni, że owoce z takiej pracy zbożnej będą wprost cudowne, kreśliśmy się itd.

Od Redakcyi. Podobne odezwy należałoby bezwarunkowo rozesać do bliższych a nawet dalszych szkół w okolicy zdroju lub uzdrowiska, aby wspólnymi siłami wpływać na młodszą generację, którą dopiero trzeba wychować i uzdolnić kulturalnie, dalej wskazać jej obowiązki społeczne i narodowe, oraz pouczyć, co robią za granicą całe gminy i poszczególne jednostki, ażeby tylko zebrać godziwym sposobem jak największe korzyści.



Rabunek w jasny dzień.

Wedle obowiązującej ustawy szkolnej z dnia 24. kwietnia 1894 (Dz. u. kr. Nr. 4), p. t.: «O kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych i o funduszach szkolnych», w szczególności po myśli art. 9, który najwyraźniej mówi:

„Wydatki nadzwyczajne“, a mianowicie:

- 1) na budowę szkoły,
- 2) na rozszerzenie i przebudowę budynków szkolnych i pomieszczeń dla nauczycieli,
- 3) na znaczniejsze tychże naprawy, o ile się nie dadzą opędzić ryczałtem określonym w artykule 7 tej ustawy — oraz
- 4) na nabycie gruntu pod budynki, ogród, pole i boisko (gimnastyczne), wreszcie
- 5) na dostarczenie wewnętrznego urządzenia szkoły —

określa w każdym przypadku Rada szkolna okręgowa *po przeprowadzeniu potrzebnych rokowań i rozprawy ze stronami konkurencyjnymi, którym należy przy tej rozprawie plan i kosztorys budowy przedstawić, a grunt wymienić*“.

Wydatki *na powyższe cele w myśl tego samego art. nie mogą obciążać stron konkurencyjnych kwotą większą niż 120 proc. całej należności ich podatków bezpośrednich wraz z dotychczasowymi dodatkami państwowymi*.

Wynika z powyższego przepisu ustawy, że gminy, starające się o budowę szkoły nie mają obowiązku do żadnych i jakichkolwiek ofiar dobrowolnych bądź to w gotówce bądź w naturaliach — *prócz 120 proc. dodatku*.

Tymczasem zawsze ludowi i oświacie „życzliwa“ Rada szkolna krajowa we Lwowie wydała Instrukcję z dnia 14. lipca 1894 (Dz. rozp. kr. Nr. 63) w sprawie budowy szkół przy zasiłku z funduszu krajowego, którą wzywa Rady szkolne okręgowe względnie inspektorów szkolnych, aby przy rokowaniach o budowę szkoły *żądali od stron konkurencyjnych różnych świadczeń, wbrew przepisom art. 9. ustawy szkolnej*.

Bowiem poleca w § 5 wzmiankowanej Instrukcji: „*Przy wyborze gruntu pod budowę szkoły dążyć będzie Rada szkolna okręgowa (wzgl. inspektor) do tego, aby grunt ten był dostarczony przez strony konkurencyjne bezpłatnie poza granicami obowiązku ustawowego, a gdzieby to było niemożliwe, tam szukać będzie gruntów tańszych, choćby nieco dalej od środka gmin położonych*“.

Co znaczy: Chłopi dajcie za darmo grunt pod szkołę w środku gminy, bo jak przyjdzie kupić grunt z funduszu szkolnego, to pan inspektor poszuka go choćby na drugim końcu wsi, byle był jak najtańszy.

Dotychczasowe praktyki przy rozprawie konkurencyjnej z okazji budowy pouczają, że Rady szkolne okręgowe względnie pp. inspektorzy prócz wydobywania od gminy gruntu pod szkołę za darmo i prócz zbudowania szkoły możliwie najtaniej a więc byle jako, nie troszczą się o nic więcej, jakkolwiek bardzo dobrze wiedzą, że *do zupełnej budowy szkoły należy policzyć jeszcze: budowę drewnianej, budowę stodołki wraz z stajnią i ohletem dla użytku nauczyciela, ogrodzenie sztachetami budynku i pozostałego gruntu, założenie rynien wraz z kanałem do odprowadzenia wody deszczowej, urządzenia chodników do szkoły, dalej kupno rolet do okien, zbudowania krytych wychodków, uporządkowania podwórza itd. itd.*

Wprawdzie niektórzy pp. inspektorowie zwalczają takie żądania jako „na razie“ zbyteczne — albo, że najpilniejsze na ten cel wydatki pokryje się „z oszczędności“ przy budowie, temu jednak przenigdy wierzyć nie można, gdyż dziś trzeba ze świecą szukać inspektora, któryby chciał działać na korzyść szkoły i gminy, bo przecież bardzo dobrze on rozumie, że od chłopów nie dostanie oczekiwanego awansu ani orderu!..

Że taki wyzysk, graniczący z rabunkiem w jasny dzień jest u nas stale praktykowanym, stwier-

dzić mogą wszystkie gminy, gdzie wybudowano szkoły przy pomocy funduszu krajowego.

Nigdzie jednak nie pomyślano o obronie, bo biedni chłopci nie znają zawilych przepisów ustawy i rozporządzeń szkolnych, a powtóre żaden z członków Rady szkolnej miejscowej nie wie o tem, że przeciw krzywdzącemu postępowaniu inspektora przysługuje gminie jako stronie konkurencyjnej wniesienie *odwołania albo zażalenia do najwyższej instancji*.

Początek w obronie kieszeni podatkującej ludności zrobiła dzisiaj uboga gmina Gołąbkowice (powiat Nowy Sącz), licząca około 780 dusz i płacąca zaledwie 617 koron bezpośrednich podatków państw. — a zmuszona uiszczać na potrzeby szkolne 461 K rocznie (a więc blisko *siedm razy więcej* aniżeli wymaga ustawa!) wnosząc do Prezydium Rady szkolnej krajowej we Lwowie następującej treści *zażalenie*:

„Przed dwoma laty zakupiła gmina Gołąbkowice przy pomocy pożyczki (bez meła 3.000 koron) jeden morg gruntu pod budowę szkoły. Obecnie prowadzi tutejszy pan inspektor szkolny pertraktację co do jakości budować się mającej szkoły, więc przy tej okazji stawia gmina przez swoich delegatów najzupełniej słuszne żądania, aby do ogólnego kosztorysu wstawione zostały koszta wybudowania:

- 1) drewnitni na opał szkoły i dla nauczyciela,
- 2) stodołki i stajni dla użytku nauczyciela,
- 3) urządzenia studni w podwórzu szkolnem,
- 4) założenia rynien na dachu i odprowadzenia wody deszczowej od budynku szkolnego,
- 5) zakupna pieców kaflowych w miejsce nie-trwałych i również drogich pieców kamiennych,
- 6) ogrodzenia sztachetami budynku i pozostałego gruntu na ogród szkolny.

Niestety trudno zrozumieć dla jakich powodów żądania powyższe natrafiły na straszny opór ze strony inspektora p. Barbackiego, który zamiast z urzędu troszczyć się o konieczne potrzeby szkolne, oświadczył, że wydatki na wymienione od 1 do 6 urządzenia, musi gmina pokryć z własnych funduszków.

Przeciw takiemu postępowaniu p. inspektora szkolnego w Nowym Sączu, które jest szkodliwem dla gminy i szkoły oraz *sprzecznem z duchem ustawy o zakładaniu i utrzymaniu szkół*, protestują podpisani na mocy upoważnienia ludności gminy Gołąbkowice i domagają się niniejszem, aby Wysoka Rada szkolna krajowa poleciła wstawić do kosztorysu na budowę tej szkoły odpowiednią kwotę na urządzenia, wykazane szczegółowo od 1 do 6.

Nasze żądanie jest słuszne, albowiem niepodobna przypuszczać, iżby szkoła mogła obejść się bez drewnitni, koniecznej na umieszczenie opału dla szkoły i dla nauczyciela; bez stajni i stodołki, skoro nauczyciel będzie używał większy kawałek gruntu; bez studni przy szkole itd.

Nasza gmina będąc ubogą wcale nie myśli takich wydatków ponosić z własnych funduszków, zwłaszcza, że *dobrowolnie* ofiarowała blisko 3.000 koron na kupno gruntu szkolnego, przez co cena kosztorysowa na budowę szkoły zmniejszyła się o tę kwotę, którą inaczej musiałby zapłacić w całości fundusz krajowy.

Jeżeliby zaś Rada szkolna krajowa nie uwzględniła naszego przedstawienia, wówczas prosimy o *zwrot ceny kupna gruntu pod szkołę*, a wtedy gmina obowiązuje się wykonać konieczne potrzeby dla szkoły, dziś nie objęte kosztorysem. Wymagania, aby gmina dała grunt za darmo i nadto ponosiła koszty na potrzeby, należące do ogólnej budowy, musielibyśmy uważać *za krzywdę, graniczącą z wyzyskiem*, czego nie pragnie ani ustawa ani Sejm, który uchwalił dalsze 10 milionów na budowę szkół, a wiemy, że pieniądze dane otecnie na szkołę zapłaci miejscowa ludność podatująca, nie zaś pan c. k. inspektor szkolny w Nowym Sączu.

Wobec tego prosimy: Wysokie Prezydium uwzględniając nasze rzetelne starania o dobro miejscowej szkoły, raczy polecić Radzie szkolnej okręgowej w Nowym Sączu, aby na wyszczególnione od 1 do 6 potrzeby szkolne, dla uniknięcia dalszego rozgoryczenia w gminie, została wstawiona odpowiednia kwota do ogólnego kosztorysu.

(Podpisy: Zwierzchności gminnej i Rady szkolnej miejscowej w Gołąbkowicach).

Wyjaśnwszy w ogólnych zarysach cały tok sprawy przy budowie szkoły zaznaczam, że gminy *nie powinny deklarować się do żadnych dobrowolnych świadczeń poza granicami obowiązku ustawowego* — natomiast winny żądać stanowczo wybudowania i uporządkowania szkoły *z wszystkimi wygodami i przynależnościami* dla użytku młodzieży oraz nauczyciela gdyż na ten cel *przeznaczona jest druga 10 milionowa pożyczka*. A jeżeli i ta nie wystarczy musi Sejm uchwalić dalszą aż do skutku. Radzie szkolnej krajowej ani pp. inspektorom *nie wolno zwać na gminy wydatków*, które każdy gospodarz wstawia do kosztorysu budowy domu. Należy powiedzieć bez c-bawy i żenady pp. radcom szkolnym i czeigodnym pp. Posłom *«kogo stać na mięso, niechaj też da i na pietruszkę!..»*

Mam nadzieję, iż tę niezmiernie ważną kwestję dla naszego ludu omówią wszystkie czasopisma ludowe, przez co uratują gminy od szkody, którą dziś bez przesady liczyć można na *na setki tysięcy koron corocznie*.

Gutowski Józef.



Co potrafi p. radca szkolny?

Nie darmo mówią: Kto dziś ma „plecy“ — ten szczęśliwy na świecie! Jeden tylko nauczyciel, zwłaszcza prowizoryczny należy do tych wybrańców szczęścia, którzy mogą zaśpiewać sobie:

A taki los wypadł nam,

Że dzisiaj tu, a jutro tam...

Na stwierdzenie faktu, że prowizoryczny nauczyciel jest igraszką w ręku wszechpotężnych dygnitarzy szkolnych przywodzimy kwiatek, uszczknięty w ogródku autonomii szkolnej, który zostaje pod opieką p. Jana Tyrowicza w Mielcu, skąd piszą nam:

Jest przy tutejszym Sądzie powiatowym oficyał,

niejaki p. Gajda, zwany dyrektorem hipoteki. Jak na małą mieścinę powiatową figura tego rodzaju zalicza się do śmietany miejscowej biurokracyi, która zazwyczaj rej wodzi przy wszystkich wyborach, więc z tego tytułu uważaną bywa za „władzę“ w mieście i powiecie. Rzecz naturalna, że pan „dyrektor“ hipoteki ma tutaj poważne znaczenie i wpływy w różnych sprawach publicznych.

Żona p. Gajdy jest pozatem nauczycielką, która dla braku miejsca przy szkole żeńskiej w Mielcu musiała *na razie* przyjąć posadę w Tuszowie narodowym. Było to wielką niewygodą dla pana dyrektora, który chciał mieć codziennie żonkę przy sobie, więc zgodzony fiaker woził mu ją tam i z powrotem. Wreszcie uprzykrzyła się ta podróż czeigodnym małżonkom, zwłaszcza, że Tuszów odległym jest znacznie dalej, aniżeli tuż pod Mielcem leżące Podleszany, gdzie od września 1911 roku pełnił obowiązki nauczycielskie kawaler p. J.

Zapadła tedy na małżeńskim konferencyi uchwała, że pan dyrektor hipoteki użyje wszelkich swoich wpływów, aby mógł w Podleszanach umieścić swoją połowicę. Tu należy dla ścisłości opowiadania wyjaśnić, że p. Gajda nie miał „szczęścia“ u inspektora szkolnego, dlatego maltretował jego żonę aż do połowy kwietnia 1912 w Tuszowie.

Aliści Pan Bóg wysłuchał ich prośby... Oto do Mielca zjechał na lustrację szkół, dygnitarz lwowski p. *radca Siwak*. Skorzystał z tej okazji p. Gajda, więc co tohu uzbroiwszy się w swoją hipoteczną władzę, dał kopniaka na andyencyę do pana radcy. Co tam mówili i co postanowili, nie trzeba dociekać.

Zaledwie bowiem p. Siwak wrócił do Lwowa i strzepał prochy z obóvia po uciążliwej wycieczce, a już przyszedł do Mielca papier z Rady krajowej, mocą którego kolega J. został przeniesiony na inną posadę o 30 kilometrów, zaś pani Gajdzina uzyskała „na razie“ upragnione miejsce w Podleszanach.

Panie radco Siwak — prosimy powiedz: czy to przesiedlenie p. J. i p. G. nastąpiło w interesie nauki szkolnej? Czy pan dyrektor hipoteki nie mógł jeszcze „przeocierpieć“ tych kilka tygodni dla miłości dziatwy w Tuszowie? Dalsze komentarze chyba zbyteczne...



Z żałobnej karty.

Ciągło Tomasz, gospodarz w Podegrodziu, długoletni delegat do Rady szk. okręgowej w Nowym Sączu, b. poseł ludowy do Rady państwa i zawsze szczerzy przyjaciel Nauczycielstwa zmarł po ciężkiej chorobie 11 b. m. Cześć Jego pamięci!



Wiadomości potoczne.

C. k. Rząd przeciw nauczycielom. Na posiedzeniu komisji szkolnej parlamentu wiedeńskiego dnia 14. b. m. postawił poseł *Wastian* wniosek, aby przyznać nauczycielstwu ludowemu płace, odpowiadające poborom urzędników państw. XI. do VIII. rangi. Reprezentant c. k. rządu oświadczył, że ta sprawa należy do *ustawodawstwa krajowego(!)*, wobec czego rząd nie może jeszcze teraz zająć zdecydowanego stanowiska, ale będzie „zbierał” potrzebne „*doty statystyczne*”. Poseł *Halban* zast rzęglży się przeciw ograniczeniu ustawy krajowej, żądał by wybrany dla tej sprawy subkomitet zdał sprawę do 3ch tygodni. Poseł *Kolessa* przemawiał za wnioskiem posła *Wastiana*, zaś p. *Kemetter* poparł wniosek p. *Halbana*.

31. recept na uzdrowienie finansów krajowych a więc i podwyższenie plac nauczycieli ludowych sfabrykowano w Czechach. Między temi ma być nałożony podatek na cykoryę, karty do polowania, od bicyklów od wody mineralnej, zapalek, od służby, koni, psów it. l.

Wszystko drożeje! Austriackie ministerstwo oświaty przygotowuje cichaczem rozporządzenie, mocą którego z powodu *mnogich życzeń(!)* komisji, mają być odniawem podwyższone fakty egzaminacyjne i tak: Od egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół ludowych *na 30 K*; od egzaminu dla szkół wydziałowych *na 50 K*; od uzupełniającego egzaminu *na 30 K*. Podwyżka taka wynosi od 50 do 250 proc. dotychczasowych opłat, a będą korzystać z niej „ubodzy komisarze” od X do VI rangi. Trzeba wiedzieć, że w ostatnich kilku latach zapłaciło galicyjskie nauczycielstwo z tego tytułu blisko *pół miliona koron!!* wobec czego nowy projekt uważać musimy za bezwstydną zdradę najędznej płaconych nauczycieli i nauczycielek.

Wylazło sztydło z worka. Nauczyciele *separatyści* z Bochni nie mogąc w swoim czasie zaszkodzić „Ognisku” i „Związkowi” postanowili przez gremialną absencję na wieczorku ku czci *H. Kollątaja* dokuczyć „Twórcy Konstytucji” za to, że zorganizowane nauczycielstwo czci jego zasługi. A może też razi ich zbyt radykalizm *Kollątaja*?.. Bo u nich wszystko możliwe.

Nielada opieka! Donoszą nam z kraju: nauczycielstwo okręgu *horodeńskiego* i *tłumackiego* mimo, że maj na ukończeniu, nie otrzymało jeszcze swego *marnego* wynagrodzenia za nadobowiązkowe godziny z *Igo*

MAMY NA SKŁADZIE :

Kalendarz nauczycielski na rok 1912 wraz z dokładnymi wskazówkami do przygotowania się do egzaminu kwalifikacyjnego i do egzaminów wydziałowych z poszczególnych grup 1 K. 10 h.
Zakon na żeńst wa omówiony ze stanowiska zdrowotności 1K. 35 h
Jednodniówka ilustrowana ku uczczeniu powszechnego wiecu naucz. lud. w Galicji z dnia 14. stycznia 1912 r. 1 K. 10 h.

Do nabycia w Adm. „Szkolnictwa”

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kurjer Lwowski”

szczerze demokratycznie dziennik polski wychodzi we Lwowie rok XXX.

Prenumerata kwartalna na prowincyi z jednorazową wysyłką (dwa numery od razu) wynosi 8 kor., miesięcznie 2 kor. 70 h.

„Kurjer Lwowski” wydaje nadto co 14 dni znakomicie redagowany

„Dwutygodnik nauczycielski” w którym omawia najaktualniejsze sprawy oświaty ludowej i nauczycielstwa naszego.
Adres Administracji: Lwów, Chorążczyzna, 31

półroczu. Czy przypadkiem szanowny pan referent we Lwowie nie zamysła złączyć tej jałmużny z dodatkiem drożyznianym?

Do dzisiejszego numeru dołączony został prospekt p. t. *Oslabienie nerwów* jest przyczyną wielu i trudnych do uleczenia chorób firmy *Dra Artura Erharda*, która jest identyczną z firmą *Dra Schrödera*.

➡ Czas odnowić prenumeratę. ➡

Przy zakupie
Kathreiner
należy uważać na to,
ażeby kupiec dostał prawdziwy oryginalny pakiet z wizerunkiem ks. proboszcza *Kneippa* jako znakiem ochronnym i z nazwiskiem „Kathreiner”. Istnieją bowiem rozmaite mniejwartościowe naśladownictwa.

Kathreiner
wnosi szczęście do ogniska domowego.

„MONITOR”

Tygodnik polityczny, społeczny literacki wychodzi we Lwowie, ul. Podwale 7.

pod redakcją posła *E. Breitera*. „Monitor” broni pokrzywdzonych, piętnuje śmiało łajdactwa, przez co jest prawdziwym biczem bożym na wszelakiego rodzaju galicyjskich rozbójników.

Prenumerata roczna 8 kor. kwartalna 2 kor.

**Największa
wygrana
ewent.
Jeden milion mk.**

**Ogłoszenie
szczęścia.**

**Za wygrane
ręczy
państwo.**

**ZAPROSZENIE DO UDZIAŁU
w szansach wygranej**

na gwarantowanej przez państwo Hamburg wielkiej loteryi pieniężnej, w której suma pewnych wygranych wynosi

●●●● 13 MILIONÓW 731,000 MAREK ●●●●

W myśl nowego zarządzenia wys. Rządu została ta loterya przez powiększenie kapitału znacznie ulepszoną, ponieważ prawie wszystkie wygrane podwyższone będą o 40% dzisiejszej wartości.

Największa wygrana w razie szczęśliwym dotąd

600.000 MAREK

jest odtąd podwyższoną na

jeden milion marek:

Dalsze wysokie wygrane wynoszą:	
w szczególności:	główna wygrana a
Marek 900,000	Marek 305,000
" 890,000	" 303,000
" 880,000	" 302,000
" 870,000	" 301,000
" 860,000	" 300,000
" 850,000	" 200,000
" 840,000	" 100,000
" 830,000	" 90,000
" 820,000	" 80,000
" 810,000	" 70,000

oraz wiele wygranych po 60, 50, 40, 30, 20, 10 tys. i t. d. W całości loterya składa się z 100 000 losów, z których 56 028 numerów, tj. więcej niż połowa w ciągu 7 ciągnięć zostaną losowane. Urzędowa cena losu 1. ciągnięcia wynosi:

Całego losu 12 koron	połowy losu 6 Kor.	ćwierć losu 3 kor
--------------------------------	------------------------------	-----------------------------

Urzędowy plan ciągnięć oraz wkładki do dalszych klas jakoteż wykaz wygranych przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

Każdy biorący udział otrzyma urzędową listę ciągnięć po odbytem losowaniu.

Wygrano będą pod gwarancją państwa rzetelnie wypłacone.

Zamawiać należy bezzwłocznie najdalej

do 13. czerwca 1911.

Samuel Heckscher senr. Dom handl. w HAMBURGU 1092

Bestellbrief To oddzielić
an Herrn Samuel Heckscher senr.,
No. 1092 Bankgeschäft, Hamburg 1092.

Senden Sie mir { ganzes Loos á M 10 — (Kr. 12.—)
 { halbes " " " 5.— (" 6.—)
 { viertel " " " 2.50 (" 3.—)

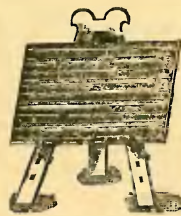
Adresse :

Den Betrag empfangen Sie einliegend } Nicht Zutreffendes zu durchstreichen
wollen Sie durch Nachnahme erheben } per Postanweisung

Józef Plichta nożownik i mechanik
w Nowym Sączu

przyjmuje do wykonania wszystkie zamówienia w zakresie tych zawodów wchodzące, skutecznie i szybko i po przystępnej cenie. Załatwia również reperację strzelb, rewolwerów, maszyn do szycia itd.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.



TABLICE SZKOLNE

kompletnie wykończone, robota solidna, o dowolnym liniamencie, franco do każdej stacyi kolej. wraz z opakowaniem o pow. 160X105 cm. 26 K.—200X120 cm.—34 K.

Wysyłka natychmiast.

Mieczysław Polaczek, Sambor L. 123.

Poleca się lakiery do odnawiania tablic. Posiada też na składzie liczebniki czyli liczydła.

**Ilustrowany
KURYER CODZIENNY**

bogato ilustrowany bezpartyjny najtańszy polski dziennik.

Własne korespondencye. — Własne telegramy.

Każdy prenumerator kwartalny jakoteż.

Każdy półroczny prenumerator otrzyma stosowną premię.

Prenumerata na prowincyi wynosi:

Miesięcznie K. 1.50 — kwartalnie K. 4.50

półrocznie K. 9. — rocznie K. 18.—

Adres Redakcyi i Administr.: „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ Kraków, ul. Karmelicka 18.

Polecamy:

- Bernadzikiewicz T. *Ogród szkolny* . . . K 1.—
- Pallan; Zbiór ćwiczeń pisemnych . . . K 4.50
- Krywult: Przygotowanie do egzaminu do-
rzałości z historii . . . K 4 —
- i wszelkie inne podręczniki, książki szkolne, mapy,
globusy, przybory naukowe.

**S. A. Krzyżanowski
KSIĘGARNIA
Kraków — Rynek.**

STANISŁAW SKAŁSKI

w STARYM SĄCZU, ul. Kazimierza

poleca swoją znakomitą słonię, grubą i średnią, z paśnych wieprzów, jakoteż piękne sadła, po umiarowanej cenie. Wysyłki skutecznie pocztą od 5ciu klg. począwszy wyżej. Towar ten zaleca również dla Kolek rolniczych i prywatnych sklepów.

Cenniki na wszystkie własne towary odwrotnie.

NA OBECNY SEZON POLECAMY:

- Ogród ozdobny kwietnikowy z kilkuset rycinami 4 K
- O zwierzętach szkodl. i użyt. w gospodarstwie 1 K 15 h
- O hodowli drzew i krzewów owocowych 80 h
- Rolnik wzorowy 1 K 40 h
- Drobne gospodarstwo wiejskie 1 K 35 h
- Zielniczek lekarski (z kol. rycinami) 2 K

Administracya „Szkołnictwa“.